

Wielniak warszawskiemu
organmistrzowi na
Organy.

S. 234. 0. *
1849. WIESNIAK

Warszawskiemu Orgar-
mistrzowi

NA

ORGANY.



W. 1. 950

z MYSLEWIC.

Dzięki uczynney grzeczności WaćPana,
skorzystałem więcey nad żądanie z
odpowiedzi iego właśnie, iakobyin w
słamey rzeczy był w Warszawie w kole
Skonfederowanych Stanow, na ich wspa-
niałe patrzył twarzy i oglądał pałające
gorliwością cery, obrad słuchał, dziwo-
wał się wymowie. Snują mi się przed
oczyma kuryery, obroty ich zważam,
żądania roztrząsam, a naybardziej wię-
cie i zdatność WaćPana o com był nay-
troikliwszy, tak mię całego ogarnęły:
że mimo wszystkie widoki, w nie szcze-
golnie wlepiłem oczy; i gdyby nie te

1788

A

mnie obiaśniały, albobym cale nic; albo mało co widział.

W zwierciadle uyrzyfz co prawe co krzywe,

Jeśli zwierściadło wierne nie fałszywe:
A ieżli rzeczy odbiia inaczy...

Nie rzecz, lecz zdrayca zwierściadło
dziwaczy.

Te uwagi wieyfskie przydłuższe skrociły mi wieczory, a miſternie przez WaćPana ukſztałcone dzieło, za rufzeniem ukrytych dowcipnie klawiſzow wytwornym ſwobody mey zacifze pożytecznie przerwawſzy dźwiękiem myſł dobrą ſpawiło, na wyrazy iego odpowiedzieć. Wybaczyfz iednak WaćPan, że moia proſta wieśniacza ſzczerość, czyli ſzczera wieyfska proſtota niewyrowna wielkoſwiatnemu ułożeniu doborowi, wſzak wiefz, że wieyfskie moie od młodości wychowanie i zamieſzkanie, wielkiego niezaznało ſwiata.

Wieśniacza ſzczerość luba proſtota,
Blask iey i zgietki nie tłumią Dworu,
Mało co u nas waży poſłota,
Z iſtoty cena rzecz nie z pozoru.

Zdatność tedy WaćPana: na ninieyſzym Seymie mnie, iakoſ w liſcie namienił,

*to Pismo jest odpowiedź na
na Organy, Stator widac jest
przeciw Moskwi ale jest*

z dawna dobrze wiadoma, a iak ia twierdę, teraz dopiero należycie uznana, iest na czele dzieła mego: ktorey gdybym przyzwoicie nie oszacował, nic bym nie zdziałał, nurtem ona iest, z ktorego inne płynnie wynikną odpowiedzi.

Pewnie dochodzić po strumieniach
zdroiu,

Po tropie zwierza, radzi doświadczenie,

Czy z czystey żyły płynie czyli
z gnoiu

Czy lis myszkował, czy domowe
szczenie.

Nie gnieway się WaćPan zem tego prostego użył podobieństwa, wszak podobieństwo podobieństwem, a rzecz rzeczą, procz tego wolno każdemu według skłonności i przywiązania zażywać podobieństwa, WaćPanu podobały się Organy, do ktorych masz z młodości skłonność, mnie polowanie: ktorego czasem dla rozrywki używać zwykłem. Nazwiesz mnie WaćPan i łowczym i myśliwcem, i doieżdżaczem, i szczwaczem, ia się nie urażę. Ja zaś WaćPanu przyznam żeś nie lada Orgarmistrz, doświadczony Organista, i choć ręczny, ale

A 2

za akantem z Prudami
razem strumieniem Krola
wysoko podczaj syma 1788

głośny pozytyw, czyli Organek. A
coż alboż nie tak jest? zaprzeć się nie
można. Bo czyiey że to roboty niniey-
sze tak przewrotnie nastrojone Organy.

Zywe Organy wielkim tchnące Du-
chem,

Walecznych przodków, choć was
język dziki

Bodzie, nieczułym wszystko znoście
uchem,

Zawsze to cnotę szarpają krytyki!

Stoycie przy waszym niezmiennie
umyśle,

Na toć to pono te podstępstwo goni,

Zebyśmy zewsząd osiodłani ściśle

Zginęli: ieżli nie będzie do broni,

Woła Oycyzna rozszarpana w sztuki,

Wołaią na nas Pradziadow popioły,

Ach opiekzące niewdzięczne Prawnu-
ki!

Myśmy maiątki Nasze z życiem społy

Łożyli, żeby rozpostrzeć granice,

Zeby Tron z Prawem utrzymać na
fzali,

Zeby iedyną Polaka zrzenice,

Wolność ocalić, wyście to styrali,

Strażne to Imie wszystkim niegdy
było,

Polak niazdow i Potęg był tamą,
Teraz publicznym traktem się zro-
biło,

Teraz igrzyskiem, teraz bayką samą!
Te was niech rządnie rufzają klawisze,
Te niech chwalebne nadymają miechy,
W kim ieszcze Polska krew i cnota
dyfze,

Niech te szkaradne zgładzi męstwem
cechy.

Otoż to Mospanie Organy: ale nie
podług WaćPana, albo podobno nie
podług w WaćPanu tchnącej i nim wła-
dzącej nastrojone myśli. Dobrześ Wać-
Pan powiedział, że Szymujące Stany
mają podobieństwo Organ, które dobra
pospolitego tchnięte klawiszem i staro-
żytney Polaków sławy napełnione du-
chem, iednostayny w tak krytycznym
czasie wydaia odgłos,

Ratuy Oyczyznę ktoś iest Syn iey nie
wyrodek,

Albo gińmy z nią razem: bo na coż
tu wiele,

Myślić? ten iest iedyny i koniec i śro-
dek,

Albo mężnie zwyciężyć, albo umrzeć
śmiele.

Tak jest, Organicznemi ciałami za zdaniem Filozofow iesteśmy wszyscy, i Seym więc z tych żywych Organek składający się jest Organem, to dobrze, ale że temu Organowi nie właściwe klawisze, nieprzyzwoite WaćPan przydałeś miechy, żeś go nie z Reguł, ale z przesądu nastroił, żeś Organistę nie-należnego zań zasadził, to źle. Organista iego jest Prawo, klawiszem Oyczyzny miłość, miechami staropolska cnota i sława.

Prawo nas rządzi miłość Oyczyzny
porusza,

Cnota, sława jest prawie druga w cie-
le dusza.

Pan Lukezyni składa ten na siebie od WaćPana włożony urząd, uroczyście z tym się oświadczając, że w tey sztuce nie biegły, i że pryncypał iego do tey go nieprzyzwoitey nie użył czynności: ile mądry, wspaniały i przychylny Rzeczypospolitey Monarcha. Powinnością iego jest, oświadczyć Stanom przychylny Pana swego ku Narodowi Polkiemu chęci, bez przyśady, bez obłudy, bez podstępstwa, bez zysku, z samey iedy-nie wspaniałości i wielkomyślnych wzglę-dow.

Wspaniała Krolow Mądrość i Powaga,
 Nigdy się z lichą podłotą niebrata,
 Duch podły zyskiem i zdradą namaga,
 Wspaniałość szuka zalety u świata.

Komuż tu tey powierzyć funkcyi?
 aby nam dla rozrywki na swoich przy-
 grywał pifzczadłach? Dudarz ow stary
 za świadectwem WaćPana wziął swoją
 należyta odprawę i słusznie, nie dla te-
 go iak WaćPan zdroźnie udaiesz, że
 przywykłym do nowości szumu i odmian
 zastarzałe z czasem przykrzą się rzeczy:
 ale że przezorna dostatecznie uznała ba-
 czność, iż z grubym, niewolniczym,
 chciwym, chytrym i wiarołomnym są-
 siadem, ktoremu Rzymkie owe pra-
 wdziwie służy przyśłowie *Græca fide
 mercari*: Polskiey swobodzie, grzeczno-
 ści, ludzkości, szczerości, i wierności
 bratać się nieprzystoi.

Dawne u nas brzmie przyśłowie,
 Ze iak Orzeł zdrożny sowie,
 Jako z owcą wilk niechodzi,
 Jak się z kotem pies nie zgodzi,
 Tak nie będzie iak świat światem,
 Polakowi Greczyn bratem.

Ani WaćPan wierz temu, żeby na-
 mienione okoliczności wygwizdanemu

baście czyniły iaką powrotu nadzieję. Pleban swoją szczerze kocha parafią, Oyciec to dobry i troskliwy o iey całość, o uszczęśliwienie, o dobro. Zdaie się on czasem w czym poniekąd sprzeciwiać, ale nie dla tego, żeby był przeciwny: tylko żeby Parafian swoich dostateczniej poznać charakter, żeby dociekł prawdy, żeby wybadał szczerłość i wierność, żeby w nich o własne dobro tym żywszą wzbudził gorliwość. Zakrystyan to prawa Plebana ręka, to wierny, to czuły porządku dozorca, to kochany Parafialnych ozdoba, piasłun i oraz zapobiegający o ich pomnożenie wynalezca: nie ubliży wierności Plebanowi, nie odmowi przyślugi Parafii. A z pierwszych Ławek choćby się i znaleźli tacy, prywatą, prześadem, lub przesadą uięci; ktorzyby upomnieć w brew się innym stawili: to otaczającego w koło przerażeni nacilkiem grona, radzi, nieradzi, do iedności się skłonia. A choćby i w swym zacięci trwali uporze, to w powszechności mało co oznaczają.

Pleban co nie raz od wielu zdradzony,
Choć się do inney zdaie skłaniać stro-
ny:

Gdy tylko wierność Parafian zoczy,
Pewnie od wspólney czynności nie-
zboczy,

Poydzie wnet za nim Zakrystya cała,
Jako mu wierna, nam zaś poufała:
Skłonią się pierwsze bez wątpienia Ła-
wki,

Choć na te można użyć i żegawki.

Ale kogoż iuż na ten nastreczyć wa-
kans? kto te od iednego z chęci, od
drugiego z musu odbieżane zastąpi miey-
sce? moia rada, przyimiy WaćPan na
siebie ten urząd, a day dowod, żeś i
Orgarmistrz cudny, i Organista zawoła-
ny: zwłaszcza kiedy sam się tego nie
taisz, że ten talent WaćPanu właściwy, i
że pięknie z niego korzystać umiałeś z
młodu.

Sameś się ptaszku wydał że ci nie no-
wina,

Pułnocnemu bożyszczu grać *Salve Re-
gina.*

A naczym że nam zagrasz? od
tych misternych Organ, przez ktore
Rzeczpospolita swoy wydaie odgłos, wa-
ra: nie twoiey to ani ręki, ani głowy
dzielność, żebyś ich ruszył klawifze.
Zagray *Solo* na własnych dudach, czyli

raczey bądź razem i Organistą i Organ-
kiem, ciekawie tak rzadkiedy, tak nowey
posłuchamy melodyi.

Pułnocnym wiatrem bębenki nadęte,
Co was kopiiki rychtują przekłete,
Wydaycie odgłos, rufzcie swe brzą-
kadła,
Niechay świat pozna, co w was za
złość zjadła!
Niech z tey pamiątki potomność ko-
rzyła,
Ze i Orgarmistrz i wraz Organista,
Wznowił baieczne dawnych przemian
cuda,
Gdy się z tych dwoyga, stała iedna
duda,

Może ten ton przygrubszy przera-
ził nieco WaćPana? ale niespodziewał-
bym się. Bo przywykłem do owych
dud, iako złośliwie i szydersko bluzgasz,
huku: do nieswornego popsutych pi-
szczątek w Organie przewrotnie przez
się ułożonym dźwięku; ten głos w poro-
wnaniu iednego z drugim (domyśl się
dokąd zmierzam) za miłego staćby po-
winien dyfzkanta,

Wszak kto cudzego uimę honoru się
bawi,

Niechże swojego wzajem rad nierad
nadstawi:

Tak też kto do czupryny siagać cu-
dzey lubi,

Znajdzie się taka ręka, co iego wy-
czubi.

Nie przerywayże WaćPan z tych
powodow swoich rozpoczętych koncer-
tow, ale owizem tak pobudzony, to
forte, to piano, zdatną ręką wiadome-
go ruszywszy klawisza, kończ wesóło.
Ja żebym iego nie przytłumiał wdzię-
kow, ponieważ wiek mężki niepozwała
mi udać dyfzkańta, a szczerosc franta,
użyję depressu.

Seym rozpoczęty w swym pod zwią-
zkiem kole,

Dwoch zacnych mężow stawi mi na
czole.

Chwalisz ich obu, ia ich wzajem chwa-
lę,

Coż kiedy w świecie nikt nie jest bez
ale?

Serca tajemnic nikt zbadać nie zdoła,
Zroboty poznać, co trut, a co pszczo-
ła,

Pierwszy niech dobre tak kończy początki,

Zeby się słodkiej godnym stał pamiętki,

Drugi z przymiotow co korzystała,
Ktorego własna miłość usidliła,

Niech ztarga więzy, odrzuci kochanki:

Lecz rzecze, męstwa Rzymskiego
Albanki,

Były początkiem: wiem, piękna to
scena,

Wiem też, że piękna z Parysem He-
lena,

Grekow wstawia, a zgubiła Troie;

Pierwszego życzę, drugiego się boie.

Ten koncert WaćPana nienaygor-
szy: i ia go choć lichym wtorować od-
ważyłem się głosem, bo co chwalebne-
go pochwalić, co nagannego naganić
należy, ale co daley, nie wiem iak bę-
dzie. Przyrzekłem wprawdzie niskiey
i przytłumioney trzymać się nuty: ale
profzę, nie bezcz też i WaćPan przera-
źliwie, gdyżby i ia musiał dobyć gło-
su. Wszakże coż, daremne proźby!
nieużyty Organista naydonośnieyszą Or-
ganu swego ruszywszy Altowkę, wyso-
kim ciągnie tonem:

Sto tysięcy już mając Woyska na pa-
pierze:

A coż tu twey dziwnego zdało się
chimerze,

A potym przebrzdąkuiąc li, li, li, li, li, li,
Wybaczysz mi, coé powiem, tuście
już podrwili.

Bo coż tu proszę, dziwnego, nie
podobnego, sto tysięczne w tak obszernym,
żyznym i ludnym kraiu liczyć woyska,
kiedy ie fzcupleysze, uboższe i z nas i nami
żyjące liczą krainy? albo co tu nie porząd-
nego, że pierwey to, co ma być, rozważoną,
uchwaloną, na papierze prawnie uknowaną,
koniec na który ma być upatrzoną, przełożoną:
a potym sposoby wystawienia, opatrzenia,
utrzymania wynaydować zaczęto? znać
że WaćPan tego nie rozumiesz, iż rzecz
każda, podług zdrowey Filozofow nauki,
musi być pierwey *in fieri*, a potym
in esse, to iest: pierwey iey iestestwo i
iego iakowość przeyrzeć, umyślić, a
potym uskutecznić, pierwey przedsię-
wziąć, a potym działać, pierwey co i
iakim ma być wyrozumieć, potym ze-
chcieć, i zezwolić, potym wołą nie od-
miennie obwarować, ugruntować, a do-

piero czynić, inaczey rzeczby była nierozumna, nie uważna, niegrontowna, i cale chimeryczna. Wfzechmocney to tylko prawicy własność, toż chcieć, co i działać, a nie ludzka sprawa.

Moc ludzka w pewney zawarta granicy,

Oznaczonego nie przeskoczy progę,
Toż chcieć co czynić Boskiej to prawicy,

Dzieło, bezdzielność nie ma mieysca
w Bogu,

Powtore, któż co mądrze począć może, bez oznaczonego pierwey, swoiey czynności końca? ślepa i cale by to głupia była sprawa, wynaydować co, nakazować, stanowiąć, uskuteczniać, a niewiedzieć na co, koniec mądrze upatrzony, przełożony, objaśniony, iest wszelkiego dzieła początkiem, głową, grontem, i zaletą; bez tego, byłoby tylko okropnym, a bezczynnym strasznydłem.

Koniec wszelakiey sprawy iest nakształt korony,

A kto czyni co oślep, czyni iak szalony.

Wszak sam Wać Panu uprzątnowfzy z głowy przesady zdrowym uważ razu-

mem; gdyby te sto tysięcy, któremu płocho w maiacznych oboz zakładał mieyscach, iuż i stanęło woysko: a spytał kto zboku na co? iemu zaś odpowiedziano, niewiem, nie śmiesznażby to była scena? nawet któżby i pozwolił bez potrzeby takie zgromadzać tłumy? ale gdyby wytłumaczono, że to tego ginąca potrzebuie Oycyzna, że odzyskanie zabranych wyciąga kraiov, że utrzymanie wnątrznego pokoiu i ubezpieczenie radzi Prawa, że rządu wmawia poprawa, że sama nawet tak wspaniałego narodu zaleca sława: każdy i nayostatniejszy prostak, łatwoby uznał; że to rzecz iest potrzebna, pożyteczna, chwalebna. Tym to umysłem Seymuiące stany o tym między sobą umawiały się, drugim przekładały, ogłaszały, zachwalały: nie żeby, iak WaćPan w swym przewrotnym uroisę umysle, miały iuż tego, czego ieszcze nie było, zacząć używać, i przed niewodem, iak mowią, ryby łowić, ale żeby iednych mniej baczných oświecić, drugich nieczulszych pobudzić, innych i samych siebie iuż zagrzaných starożytnym sławy Polskiej duchem do więkzhey gorliwości zapalić. Coż tu

zdrożnego? nadto, umyśliwszy rzecz oznaczywszy iey koniec, należy ią, że tak rzekę, uiakowić, czyli zwierzchny nadać kształt i cechę, po ktoreyby od innych rozeznana być mogła, bez tey albowiem własności rzeczy wszystkie iak w owym pierwiastkowym zamieszaniu byłyby ciemne i cale od siebie nie różne. Wykonała i to Rzeczypospolitey przezorność, kiedy uchwalonemu na tak zacny koniec woysku przepisała stroy, ktorymby od pogranicznych różniło się pułkow. WaćPan i tu żarciki czynisz, bo w przewrotney głowie wszystko na wywrot. Tak to MościPanie:

Przewrotny umysł dobre zepsuć może,

Lecz złe naprawić ciężko to nieboże.
Lepieybyś pono strawił czas ten drogi,
Natym, żeś w zdanie i skromność ubogi!

Pleciesz co ci się w twej głowie za-
świci,

Zręczniewyś płatał pod kądzielo nici,
Tam białey plotąc płci takowe fra-
zki,

Znalazł byś chwałę, zażył byś igra-
zki,

Lecz

Lecz między mądrych wszedłszy mę-
żów grono

Streż głowy, by ci iey nie ogolono.

Odstąpiłem nieco od moiego przy-
rzeczenia, wyżey znowu podniołszy
głosu, ale i altowka WaćPana wrzaśli-
wa, liczne i wielkie przeraziła uszy.
Wszakże co nam do kogo, my z sobą:
to, cośmy przedsięwzięli, kończymy przy-
iacielu. Naganiał WaćPan i wtym Sey-
muiącey Rzeczypospolitey, że nie pier-
wey obmyśla o sposobie Woyska, i dla
Woyska, ale zaraz stotyfięczną iego
stanowi liczbę. Postrzeże się przecię co
czynisz! wszak ci to przeciwko rzadnie
kieruiącym pożycie nasze prawidłom,
przeciwko codziennemu wszystkim uży-
waniu i doświadczeniu, przeciwko fame-
mu sobie czynisz. A któryż gospodarz
karmi, zodziewa, opłaca czeladź, kto-
rey nie ma? który Oyciec edukuje, pro-
mowuje dziatki, żeni Syny, zaślubia
cory, ktoremi uszczęśliwiony nie iest?
który rolnik uprawia, zasiewa, których
nie nabył grontow? który rzemieślnik
na te osoby których nie widzi, bierze
miarę, kraie suknie? kto konia siodła
breytuje, wieżdza, ktorego nie znajdu-

B

ie, ni w stadzie ni wstajni? kto szabli dobywa, ktorey nie włożył w pochwy? kto broń nabija, ktorey nietrzyrna w ręku ani iey znayduie w zbroiony? tak nas rozumu objaśnia światło, tak codzienna uczy praktyka, że nie pierwey co być może zachowane, opatrzone, usposobione, niż dzieło uistoczone, tak i powszechna Opatrzność, pierwey wszystko utworzyła, co zachowuie, rozrządza, i do własnych należytemy śródkami prowadzi kresow. Sam WaćPan czy pierwey ninieysze dzieło swoje wydrukował, poświęcie rozrzucił, a tak sposob nieiakiiego życia i zachowania iego obmyślił; niż go w głowie złożył, niż uskutečnił, niż własną na papierze ukształcił ręką? przecież zły to gani język co własny stwierdza uczynek. Ja sądzę, że gdyby Seymująca Rada nie ustanowiwszy w przod Woyska, ustanowiła iego opatrzenie, zakładając magazyny, nakazując podatki, pewnieby nieufzła nagany. Bo każdy mogłby ciekawie a sprawiedliwie pytać dlakogo to, i naco? mogłby bezpiecznie radzących posądzić o niebaczną o własny interes, o podstępstwo i zdradę twierdząc, że to uczy-

nili dla wycieńczenia narodu, dla własnego zysku, dla cudzego łupu i pożytku. Inaczej czuła postąpiła przezorność, daley WaćPan w swoim nieuważnym postępieisz zapędzie; i raz uchwalone Woysko żartobliwie stroisz, w żale wywodzisz, na zymowych rozkładz kwaterach: i znowu, że nie masz kogo i w co stroić przymawiaisz, trzpiośliwa i niebaczna myśli, iakże się ohydzaisz! zbyt mądry i wśamym sobie zakochany, zaufany rozumie, iakże głupieisz! a komuż to przymawiaisz? czy iedney prywatney i mało co iak sam wartuiący o sobie? ni: Rzeczypospolitey! a wieszże co to Rzeczypospolita! iest ona iedynowładna nas wszystkich i wszystkiego naszego pani, My iey iesteśmy, bo na iey urodzeni, wypielegnowani łonie, nasze zbiory, nasze majątki iey są, bo od niey mamy, winniśmy iey nawet i życie, bo w niey i dla niey żyjemy. Jesteśmy iey poddani, iey niewolnicy, tym tylko różni od niewolniczych narodow, że sami na siebie prawa, sami wkładamy obowiązki! a coż tey iedynowładczynie trudnego, co niepodobnego? rozkazać tylko, a rozkaz do wykonania nieodwłó-

cznie przywieść, a natychmaſt w pogotowiu wſzystko. Ma ludzi licznych i zdolnych do dzwigania broni, o to i wyſtawienie woyska. Ma wſzelaką obfitość w kraiu, otoż i wyżywienie; ma rozmaite fabryki, otoż i opatrzenie, ma moc nakazać i exekwować podatki, otoż i opłacenie i utrzymywanie żołnierza.

Nie psużye darmo głowy moy mędrku kochany,

Chcąc uczyć, wielkym będąc ſam nieukiem, Stany:

Wielcy to ſą Mężowie i z wielu wybrani,

Synowie to Ojczyzny wierni i kochani!

Mądrość ich zaleciła, a cnota wybrała,

Powaga moc i władzę do działania dała,
Więcey u nich znajdzie ſię, iak nieſie przyſłowie,

W pięcie zdania, rozſądku, iak u ciebie w głowie;

Uczyn pierwszy, co drugim radziſz, ogul głowę,

Bo maſz umyſł zmieſzany i zmyſły niedrowę,

Tak ci uydzie za sztukę, choć wiele
lepiece

Język twoy wyuzdany, wybaczą ka-
lece,

Inaczej, na takowe przystoi fidić,
By hartowne wstrzywało trzpiotowstwa
wędzidło.

Gniewayże się już WaćPan iak chcesz
i rozumiesz, ia przyprawdzie niewzru-
szenie obstawać usiłuję, bo ią kocham,
a chytrnością się brzydę: bo więciey so-
bie poważam Rzeczypospolitey honor
przez WaćPana tak iadowicie uięty, niż
prywatne względy niż własny interes,
i wzięcie.

Bodayby raczy taki nigdy się nie ro-
dzić,

Ktorego tak prywatna miłość ośle-
piła:

Ze śmie gwałcić Oyczyznę, by sobie
dogodził,

Bo straszna i po śmierci takiego mo-
giła!

Takim duchem albo raczy iadem
tchniesz przyiacielu: zaślepiony prywa-
tą, targnąłeś się z ostrym na Oyczyznę
mieczem, chcąc ią w naycelnieyzych
iey członkach zranić i porazić I że-

byś to skuteczniey wykonać zdołał cofasz się niby nazad: a ukrywśy pod płaszczykiem obyczayności wymierzony sztylet, zaczynasz moralizować, o poprawie obyczaiow, o oszczędności i niecieru zbytkow, oiednomyślności i zgodzie przydając swoje uwagi, o poprawie kraiovych rządow piękne to uwagi, gdyby szczere, gdyby nie zaprawione trucizną. Ale i tu złośliwe twe ostrze, ku upatrzonym zawsze kierujesz pierśiom; i choćbyś ie chciał utaić, drżąca od zapalczywości ręka coraz nim błyska.

Nie ukryje się ostry grot w Worze,
 Wilk i w barani skorze zawyie,
 Lurziawe szumi i pieni morze,
 Dzik zahaczonych kłow nie ukryie.

Ja ile w Etyce nie bardzo biegły, długim moralizowaniem zatrudniać się nie mam woli, dopieroż statystyki, iako wieśniak nie wiadomy, nad poprawą publicznego Rządu łamac głowy nie myślę Niech się tym mozolą, których na to wyfadziła Oycyzna, mnie dość na tym, chwalebne ich ustawy szanować, i wykonywać. Atoli, żebym tey uszed przymowki, *cepit aedificare & non potuit consummare*, na dalsze iego choć krotko

odpowiem zarzuty. Aże Wać Pan przy
odmianie stroiu, odmianę obyczajow ra-
dzisz; ia tym torem też daley idę:

Kto chce złe drugich poprawić zwy-
czaie,

Niechże nappierwey od siebie po-
czyna,

Jaki mistrz takim i uczeń się staie,

Zły Oyciec rzadko ma dobrego Syna,

Długi do cnoty gościnec nauka,

Przykład skuteczniey korzyść ztąd
umie,

Widok do serca przenika i puka,

Głos koło uszu z wiatrem tylko szumi.

Oy gdyby tak było! byłbyś Wać-
Pan w wyrazach skromnieyszy, ku Oy-
czyźnie przychilnieyszy, grzecnieyszy
dla narodu! można strofować przywary,
ale też trzeba mieć wzgląd na dostoy-
ność osob, dopieroż na Rzeczpospolitą
i iey powagę:

Aleć to widzę moy Panie Prałacie,

Dobrze radzicie, ale źle działacie.

Co się tycze odmiany woyskowego,
stroiu, nie iestem tak uporeczywy par-
cyalista, żebym oto zwawe miał wszczy-
nać utarczki; gdyżby oto walczyć, by-
łoby walczyć, *de lana caprina*, czyli o

fraszki. Ależ przecię nie widzę przy-
czyny, czemu Polskie Woysko narodo-
wego nie miałoby używać stroju kiedy
Inne narody swoich nie przestraiiają; żoł-
nierzy. Powtore, alboż to Polska suknia
zawstydzi żołnierze? nie wstydzila ona
Dziadow i Pradziadow naszych. Alboż
przeszkodzi dzielności? i zręczności ry-
cerskiej? w niey to staropolscy Jonacy
zwycięzali nieprzyaciół, rozprzesztrze-
niali teraz skrocone kraie, procz tego-
Mowisz, że człeka suknie nie odmie-
nią,

A nacoż przecie i z ubioru cenią?
Włóż na Jozefa pasterskie odzienie,
Jozef na dudzie grając bydło żenie:
Włofzże nań szatę zawieś łańcuch zło-
ty,

Aż rządz i Państwem, aż szykuye ro-
ty?

Przybierz innego w zakonną kapicę,
Idzie do Choru: wdziejże nań przył-
bicę,

Przepasz rycerskim pasem, aż w tym
stroiu,

Już insza mina, już staie do boiu?
Pytasz, co Polskie szarawary spra-
wia?

Ja wzajem pytam, czego też pozba-
wia?

Nie męstwa, siły: bo w nich cni ry-
cyrze

Gromili ufce, kruszyli puklirze.

Czy szczęścia, sławy? ni: bo w tym
odzieniu

Dawni kray wolność zyskali plemieniu,
Czyby zaś kontufz śmiałym czynił czte-
ka,

Ciekawość twoja przekonania czeka,
Jabym wzajemnie chciał dociec przy-
czyny,

Zaco to zkrotka stroią Arlekiny?

Zaco pierzchliwą pleć, zaco młodź
płocha,

Zaco się diabeł w kroiu tym rad ko-
cha,?

Ze krotka sukna z natury puštuie,

Mnie się tu w myśli mey odpowiedź
fnuie,

Ze ona karłom, pazikom piefzczo-
nym,

Nie mężom służy bronią uzbroionym,

Ze jest czy thorzem, czy wiatrem pod-
szyta,

Ze się złośliwych zdrad ochoczo chwy-
ta,

B 5



I pewnie, że się to z prawdą nie miia,
Bo podobieństwo podobieństwu sprzy-
ia,
Przyczyni kontusz Polakom i chleba,
Bo Polskim głowom pudru nie po-
trzeba,
Mundur bądź biały, w ponfie czy zie-
lony,
Od pomad, szwarcow nie będzie spla-
miony.
Mydło, łoy, krochmal, lenugu nie
strawi,
Płonna fryzura pracą nie zabawi,
A taki żołnierz więcey w swym szafa-
fie
Myśleć oboiu będzie, niż o krasie.

Cywilność tak pięknym i pożyte-
cznym błyskaiącego sto tysięczną bronią
Woyska zabawiona widokiem, a pewną
pożytku uięta pobudką, upewniam, że
z **stro** emi chętnie odmieni obyczaje: i
co przedtym łożyła na zbytki, to po-
tym na opatrzenie i zachowanie tak po-
trzebnego kraiewi, tak użytecznego ca-
łości swey i bezpieczeństwa, łożyć bę-
dzie, żołnierza. A tak:

Już sali nie zagęści czeza lokaiow
 zgraia,
 Nie zabrzmia puste huczki, nie uyrzesz
 hultaia,
 Kuchnie, stajnie, masztarnie, burfy,
 i kuglarnie,
 Prożnych zbęda legartow, spuštofzeią
 pfiarnie;
 Bo te rządna i bączna Cywilność pro-
 żniaki,
 Pod wojenne broń dawszy, po zacią-
 ga znaki,
 Sama też w inney cale okaże się ce-
 rze,
 Zniefie mody, w dawną się manierę
 przebierze,
 I przeświadczy w tym iawnie, że to
 ci szaleli,
 Ktorzy kroiem i trefnym włosem znie-
 wieścieli,
 Drzeć się nie da, gdy modny frak w
 kontufz odmieni,
 Kroy Polski czczych bliskotek i fra-
 szek nie ceni,
 A choć co lub potrzeba, lub wygoda
 sprawi,
 To oszczędność dla dziatek i wnukow
 zostawi,

Zostaw że i Waćpan rozumowi
miejsce, a tak ziadlywych Szykanad za-
niechay. Papierem od wiatru uprzywie-
leiomowanym, życzę, dobrze sobie okręcić
głowę, żeby wichher próżnych nie tak
przedymał myśli: można też sobie z
niego na lato i namiotek zrobić żeby
pod czas kanikuły zaraźliwie mniey doy-
mowały upały, bo zbyt gorące i pomie-
szane w głowie WaćPana humory, coś
mi onim nie dobrze wrożą, zwłaszcza
gdy o przyszłych wnioskach i o publi-
cznym mocno zamyślasz się rządzie, a
daremnie.

Maią ci oczym radzić ktorym władzę
daną,
Na coż daremnie głowę łamać kapu-
ściana?
Drewniane czy gipsowe wiechałyć bał-
wany,
Jak woz fiana w głowiznę, znać żeś
niestrugany
Sam bałwan, tak to zawsze zła wfty-
tkiemu przeczy
Chimera, bo jest sama z siebie nic do-
rzeczy,

Lepiej widzą Stocznici nadal Ostrowidze,

Jak Tron z Prawem, z Wolnością
moc utrzymać, w lidze,

Poważają Tron oni, ufają Krolowi,
Lecz prrysztemu zaufać nie sądzą lo-
fowi!

Dobry to Pań, Krol Mądry wierny i
rzetelny,

Oyciec ci to Oycyzny, coż kiedy
śmiertelny!

A nuż podługim wieku iego miasto Pa-
na,

Krola, Oycę Oycyzna miałyby Ty-
rana?

Maiąc moc wszelką na złe użyłby icy
śnadnie,

W przod trzeba radzić, nie w czas gdy
klamka zapadnie.

Otoż WaćPan widzisz, że Sey-
mowanie nie daremnie zbiegło: bo
ułożeniem tak wielkiej wagi zabawi-
ło się rzeczy. Prędzeyby zapewne
wzyskło swoy odebrało skutek, gdy-
by podobne WaćPanu głowy iwo-
iemi przewrotnemi obrotami, Seymuia-
cych nie mieszały, nie zatrudniały. Dya-
ryusz codzienny naypożyteczniej i nay-

zręczniey WaćPan ułożyysz, kiedy tych mataczow, ktorzy oni są i jak ich wiele wytkniesz, iakimi sposobami, i kiedy dobru pospolitemu przeszkadzali opiszesz, iakie ich dalsze ułożenia wyjawisz. Wiadomość ta bardzo potrzebna, bo z niey poznać będzie można co nam ten Seym obiecuie i na czym się zakończy. Jeśli tych zdraycow pozna, uniknie, odrzuci, to dobra nadzieia: ieżli uwikłać się dozwoli to zła.

Choć się iasny promień ziawi
 Zazdroznego tłumy chmury,
 Choć co dobra rada sprawi,
 Przewrotni to psują ciury.

Krol Pruski naywięcey WaćPana obchodzi, musi być przeciwny iego ułożeniu i lepiey naszey sprzyia Oyczyźnie. Czynisz go WaćPan Patryotyzmu powodem i Wolnego Narodu władzą: dla tego że chce z nim przyiaźni i spólnego Towarzystkiego Przymierza, znać to pierwszyczna WaćPanu słyszeć o sprzymierzonych stowarzystzonych Narodach? a zaż tego nie naczytać się w rozmaityah dzieiach? Rzymianie mieli swoich towa-

rzyfzowi przyiaciół, z ktoremi równość utrzymywali i za nich podnosili woyny, a ci wzajemnie za Rzymian krew przeliwali, a przecież ani ci Rzymskiej Wolności, ani Rzym onych nieuwłaczał Prawom i więcey iedni drugiemu nie zarządzili tylko tyle, ile przyiaciel przyiacielem. Taż Pruskiego co do nas wspańiałość Monarchy.

Biały z Czarnym iednogłównym,
Choć odmiennie Orły z Pierza,
Nie chcą ni ten, ni ten owym,
Władać, tylko chcą Przymierza,
Łączą wspólne wzajem siły.
Dla przeciwnych mocarstw spisku,
Pragną by ich uwielbyły,
Wieki późne, a nie zysku,
Chociaż z sobą staną w rzedzie,
Na morawie czy na piasku,
Ten białości swey nie zbędzię,
Ow pozyłka więcey blasku.

Już tedy z poprzedniczych WaćPa-
na uwag i prawideł można wreszcie po-
łożyć i wniosek, A jaki że przecię? o
to ten:

Jaki początek, gront był rzeczy ia-
ki,

Musi koniecznie i wniosek byź taki,
Ostra nierodzi pszenicy kosztrzewa,
Z Wiatrem nie leci ziarno tylko ple-
wa,

Dziczki cierpkością choć piękne kry-
iomą,

Zarażają zęby, nabawiają oskomą.

Lękaś się Wać Pan przewidzianych
skutkow, ubolewafz, wzdychafz, nastę-
pujące przepowiadając klęski. Ja nie
prorok:

Wieszczęć o przyfzłych rzeczach chęć
mię nie ułowi,

Zeby kto z boku nie rzekł, a co pro-
rokowi?

To iednak śmieie twierdżę, że gdyby
też tacy

Dawni, iak my iesteśmy dziś, byli
Polacy,

Gdyby tchneli baśniami, i tylko wro-
żyli,

Nigdyby tey co przedtym sławy nie
nabyli,

Nie znałaby ich władzy Ruś, ni Ukra-
ina,

Gdańsk,

Gdańsk, Pomorze, nie ich to byłaby
dziedzina,
Siągnąłby Tamerlanes Bałtyckiego
morza,
Amurał oparłby się gdzie zapada zo-
rza,
Moskal, Szwed, Czern, Rakocy gdy
się wraz zakupili
Z Orda, pewnieby Polskę dawno po-
dzielili!
Owsem z grontu Polaka zniszczyliby
Imię!
Nie wisałyb zwyciężkie Jana znaki w
Rzymie,
Nie buiałab Krzyżackiey syta iuchy
rola,
Nie białatyb okryte psie kościami pola,
Nie wzraśałyb po polach tak częste
mogiły,
Gdzie ogromne Narodow dotąd ięczą
siły!
Ale raczey znieśli by to na sobie sami,
Gdyby byli, iak mówią, podszyci
tchorzami,
Cnoty tu, serca, siły potrzeba i mę-
stwa,
A pewni dawney będziem sławy i zwy-
cięstwa,

C

Takich szczęście wspomaga, takim los
hołduje,
Takim Laur nawet Niebo zwycięzki go-
tuje.

Ale przypomniałem: zalecajż Wać-
Pan mocno iedność i zgodę, na ktorey
wszystko zależy. Wytłumacz że mi pro-
szę co to zgoda? czy żeby członki ogu-
łem wzięte zgadzały się iednomyślnie z
sobą: czy żeby powszechność członkow
z iednym i jakim zdrożnym i odrodnym
zgadzała się członkiem. Wiem bowiem, że
mniey rozumni różnią się i samogłówki
wołają zgodą: ale chcą, żeby nie oni z po-
wszechnością i głową, ale powszechność
i głowa z niemi się zgadzały. Jeżeli
pierwsza, to i ja przystaie: jeżeli dru-
ga, to i ja serdecznie westchnę, ach broń
nas tego Boże!

Potwor natury iedność to takowa,
Gdy ogon głowę do swojego sądu,
Przewrotnym trybem pozywa nie
głowa,

Brońże nas Boże takiego nierządu?
Płyną strumienie z różney okolicy,
I na tym wszystkie swe zapędy kończą,
Ze odbieżawszy swey własney kry-
nicy,

W iednym się spólnie Oceanu łączą,
Nie od promieni słońce, lecz promie-
nie,
Zawiśły z blaskiem od słoneczney ku-
li,
Choć się po całej zarośli rozfuli,
Idźmy roztropnych torem pszczołek
w zgodzie,
Ktore tak w celu sobie wzajem wier-
ne,
Ze żadna matki żądłem swym nie bo-
dzie,
Kończąc roboty co rychley misterne,
Stłommy tych wzorem pułtobrzmiące
truty,
W przod ich zbawiwszy czynności i
lotu,
Potwor ten iadem chytrności otruty,
Niech czczego w ulu nie czyni łosko-
skotu.

Już też kończę: a nie czekając dal-
szych WaćPana na inne pytania odpo-
wiedzi, pod te Nayiaśnieysze Nogi mo-
ią wieśniaczą rzucam prostotę; przy
ktorych Seymuiący Narod swoje z ufno-
ścią składa serca i zdania.

Krolu! i Panie, pod Twoim to cie-
niem,
W naszych zaciszach wolni od rozru-
chu,
Słodkie kończemy wieczory uspie-
niem,
Tam świt nas z lekka trąciwszy po
uchu
Budzi do dziennych prac podług zwy-
czaiu,
Dzień nasze blaskiem rozruchawczy
dziatki,
Prowadząc z pieniem po łąkach lub
gaju,
Tłoczy im w dłonie jagody i kwiatki,
Nam tu jest błogo przy swobodzie, ale
Naszyc współ-braci, ktoryc z mię-
dzy wielu,
Wolność do obrad wybrała, rywale,
Szarpia, i złości swej stawia na celu,
Czyli ich dobru zła zawieść naszemu,
Czyli prywata zaślepie, czy zdrada,
Czy zamiar sąsiad powodem jest te-
mu,
Wszystkie te na nas zamachy nie la-
da!
Fortel ten godzi pod pozoru kształ-
tem,

W celnieyfzych członkach zadaiąc tru-
 ciznę,
 Zdradziecko z niemi wraz z lekka nie
 gwałtem,
 Całą umorzyć i pogrzebść Oyczy-
 znę!
 Weź że ią Dobry na porękę Krolu,
 Wszak Twoja bacznosc naylepiey ro-
 zumi,
 Co źdźbło pszenicy co chwafty ką-
 kolu,
 Co nas pokrzepi, a co nas potłumi!
 Radny do siebie stan przytul przy-
 garni,
 Jak Oyciec Synow Dobry i życzliwy,
 Jak Pasterz czuły o całość owczar-
 ni,
 Jako gospodarz o czeladź troskliwy,
 Tak swym iaszczurcza złość strawi się
 płodem,
 Prywatney żarkie dumy znikną gzi-
 ki,
 Potważ nie syta sławy umrze głodem,
 Zdrada w swe własne zapadnie po-
 niki,
 Tak i Sąsiedzkich zamachow przesada,
 Cios swoy daremnie zamierzony stra-
 ci,

Owszem swą ręką ranę sobie zada,
 A gwałt przepychu fromotą przy-
 płaci,
 Wierność ci za to z czułością w ofie-
 rzę,
 Z ferc, krwie, mąjtku żołąd złoży
 przy Tronie,
 Wdzięczność stateczne stwierdzi ci
 przymierze,
 A sława laurem tve uwieńczy skro-
 nie,
 Nuzę zaś z kofzar, z łak, z gaiow
 młodzieńce,
 I z Wfiow podobne zbiegłszy się dzi-
 weczki,
 Z blufzczu, raz narcyz świetne wiiąc
 wieńce,
 Chwalebne śpiewać będą ci piosne-
 czki,
 A my przy czystey przed bukiem kry-
 nicy,
 Wielkim usiadłszy kołem na morawie,
 Likwor czy z dzbana ciągnąć czy z
 fzklinicy,
 Krzykniemy razem wiekuy Stanisła-
 wie.



1120

F

XVII.1.950